

TOMASZ KRZEMIŃSKI (Toruń)

K-BROT, MARMOLADA I ZIEMNIAKI
POŻYWIENIE MIESZKAŃCÓW PRUS ZACHODNICH
W CZASIE PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Słowa kluczowe: wojna 1914–1918, życie codzienne, Pomorze Nadwiślańskie, braki materiałowe, przemiany żywieniowe, głód, przestępczość

„Jedną z najkonieczniejszych potrzeb człowieka jest pożywienie. Bez jedzenia nikt obejść się nie może. Od tego czym się odżywiamy, zależą zdrowie i siły nasze. Przynależność zatem i staranie się o dobre i zdrowe potrawy jest ważnym obowiązkiem każdej gospodyni domu” – tymi słowami zwracały się do szerokiego kręgu czytelników autorki książki kucharskiej wydanej w 1915 r. nakładem Wydawnictwa Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu¹. Dzieło ułożone na podstawie przepisów nadsyłanych do redakcji „Gazety Grudziądzkiej” odzwierciedla powszechne przyzwyczajenia kulinarne ludności pomorskiej pierwszych dziesięcioleci XX w. Adresem *Nauki gotowania do użytku ludu polskiego* był, jak wskazano w przedmowie, „stan robotniczy”, grupa ludności żyjąca z pracy własnych rąk i niezaliczająca się do warstw zamożnych. Mimo to prezentowane w niej przepisy kulinarne wskazywały na, wprawdzie niezbyt wyrafinowane, ale z pewnością pełne urozmaicenia nawyki żywieniowe. Propozycje potraw nadesłane na konkurs przez doświadczonych gospodynie z terenu Pomorza i ziemi chełmińskiej charakteryzowały się bogactwem dań z mięsa, mnogością jarzyn oraz dbałością o świeżość produktów. Ukształtowane przez dziesięciolecia przyzwyczajenia będące pochodną stabilnej politycznie i ekonomicznie epoki wilhelmińskiej uległy zasadniczej odmianie po wybuchu wojny światowej. Wysiłek wojenny Rzeszy determinował bowiem wiele zjawisk, które w sposób bezpośredni wpływały także na styl życia ludności peryferyjnie położonego Pomorza. Wojna pochłaniała wielkie ilości podstawowych artykułów pierwszej potrzeby, niezbędnych do codziennego funkcjonowania wielomilionowej armii. Wyżywienie żołnierzy odbywało się kosztem ludności cywilnej,

¹ Maria RESZELSKA, Stanisława MITTMANN, Stefania KRÓLIKOWSKA, *Nauka gotowania do użytku ludu polskiego*, Grudziądz 1915, s. 3. Zob. też najnowszą reedycję tej książki kucharskiej: eidem, *Nauka gotowania do użytku ludu polskiego*, oprac. Jarosław DUMANOWSKI, Maciej J. MAZURKIEWICZ, Grudziądz 2012.

co powodowało konieczność ograniczenia konsumpcji, zastąpienie deficytowych produktów innymi środkami i zaangażowania państwa w dystrybucję dóbr².

Okoliczności związane z wybuchem wojny i następujące po nim wypadki militarne roznieciły wśród ludności pomorskiej poczucie zagrożenia podstaw egzystencji. Powszechnym zjawiskiem okazał się lęk przed głodem. Z końcem lipca 1914 r. (gdy eskalacja tarć dyplomatycznych sięgnęła szczytu) ze sklepów zniknęły mąka, sól, czekolada itp. Stopniowo wykupywano też inne produkty żywnościowe. Spowodowało to natychmiastową spekulacyjną zwyżkę cen żywności. Wykup towarów przybierał niejednokrotnie postać panicznego pędu w celu wyzbycia się gotówki i zrobienia jak największych zapasów. „Moja zapobiegliwa matka [...] po ogłoszeniu mobilizacji zakupiła za wszystkie posiadane pieniądze 5 kg cukru, 10 dużych chlebów i 15 kg mąki” – wspominał letnie dni 1914 r. mieszkaniec Czerska Konstanty Bączkowski³. W celu zapobieżenia negatywnym zjawiskom spekulacji władze, w momencie ogłoszenia przewidzianego konstytucją pruską stanu oblężenia, wprowadziły szczegółową listę cen maksymalnych na najważniejsze produkty pierwszej potrzeby. Ogólnoniemieckim zarządzeniem Rady Związkowej zniesiono na terenie Rzeszy wolny handel zbożem, a na terenie prowincji administracyjnie wyznaczono ceny maksymalne m.in. na ziemniaki, chleb żytni, mąkę, mleko, mięso i sól⁴. Skuteczność tego typu regulacji okazała się niewielka. W pierwszym miesiącu konfliktu w Toruniu musiano zmieniać urzędowy taryfikator aż trzykrotnie⁵. Przymus regulacyjny objął cały handel detaliczny. Zmuszono zatem kupców, sklepikarzy, a nawet przekupki na targach do obniżania wywindowanych cen⁶. Działania te okazały się w dużej mierze martwym i trudnym do wyegzekwowania przepisem. W obrocie handlowym coraz trudniej było znaleźć pełnowartościowe produkty o wyznaczonej urzędowo wartości, choć za ukrywanie towarów i spekulację groziły dotkliwe kary. Pierwsze doniesienia o tego typu wykroczeniach pojawiły się już we wrześniu 1914 r. Z biegiem czasu ogłoszenia stały się trwałym elementem polityki informacyjnej władz, które dążyły do publicznego piętnowania nieuczciwych kupców⁷. Uporczywe trzymanie się narzuconych odgórnie cen wraz

² Gerald D. FELDMAN, *Armee, Industrie und Arbeiterschaft in Deutschland 1914 bis 1918*, Berlin–Bonn 1985, s. 94–107; Hans-Peter ULLMANN, *Kriegswirtschaft*, [in:] *Enzyklopädie Erster Weltkrieg*, hrsg. v. Gerhard HIRSCHFELD, Gerd KRUMEICH, Irina RENZ in Verbindung mit Markus PÖHLMANN, Paderborn–München–Wien–Zürich 2009, s. 222–232; *Wielka wojna 1914–1918. Na podstawie najnowszych źródeł*, oprac. Jan DĄBROWSKI, cz. 2, Warszawa 1937, s. 8–9.

³ Konstanty BĄCZKOWSKI, „Na ścieżce pokoju i wojny. Wspomnienia refleksje, komentarze” (Biblioteka Gdańska PAN (dalej cyt. BG PAN), sygn. Ms. 5590/1), k. 37.

⁴ Paweł KOSIŃSKI, *Prusy Zachodnie 1914 – Pomorze 1920. Ludność regionu wobec przemian politycznych okresu I wojny światowej*, Warszawa 2002, s. 52.

⁵ *Trzecia urzędowa lista cen miasta Torunia*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 179 z 29 VIII 1914 r.

⁶ [Auch gegen den Nahrungsmittelwucher], *Danziger Zeitung. General-Anzeiger für Danzig sowie die nordöstlichen Provinzen*, nr 360 z 4 VIII 1914 r. (wydanie wieczorne).

⁷ *Wykroczenia przeciwko urzędowej liście cen*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 190 z 11 IX 1914 r.

z narastającym popytem na wszelkie towary powodowały zastój handlu oraz nieopłacalność produkcji rzemieślniczej, natomiast ich dostosowywanie do wymagań rynku godziło w samą ich zasadność⁸. We wrześniu 1915 r. w proteście przeciwko temu zjawisku wystąpili m.in. rzeźnicy w Brodnicy. Z powodu zaniechania uboju świń i obróbki żywca w mieście zabrakło świeżego mięsa i „okrasiva”. Sytuacja ta spowodowała działania rady miejskiej, która rozpoczęła zabiegi u władz zwierzchnich o bardziej realne określenie wartości mięsa wieprzowego, co też uczyniono⁹. Z czasem ceny maksymalne stawały się coraz bardziej oddalone od rzeczywistości rynkowej. Pod koniec października 1917 r. urzędowa cena gęsi w Toruniu wynosiła 17 marek, czarny rynek żądał jednak za takiego samego ptaka czterokrotnie więcej (dla porównania wysokość miesięcznej zapomogi wypłacanej żonie służącego w armii wynosiła wówczas 20 marek)¹⁰. Pod koniec wojny ceny urzędowe były w znacznej mierze fikcją, gdyż w oficjalnym obrocie towarowym znajdowało się już niewiele towarów. Półki sklepowe świeciły pustkami, a targi i jarmarki – jak często donosiła prasa – nie wskazywały zbytniego ożywienia¹¹. Drożyzna wszelkich artykułów, a przede wszystkim pożywienia, była jednym z najbardziej dotkliwych dla ludności pomorskiej ciężarów całego okresu wojny.

Machina militarna Rzeszy z każdym kolejnym tygodniem konfliktu pochłaniała coraz większe ilości produktów żywnościowych. Wojna bowiem nie skończyła się, jak entuzjastycznie zapewniał cesarz: „nim spadną liście”. Pogłębiająca się mizéria aprowizacyjna dobitnie przeczyła także forsowanej przez propagandę wojenną tezie o samowystarczalności Niemiec wzbogaconych o zdobyte przez Rzeszę i ich sojuszników terytoria¹². Już 3 IX 1914 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Związkowej o obowiązkowej produkcji nowego typu chleba. W celu oszczędnego gospodarowania mąką pszenną ograniczono w nim jej zawartość do 85%. Pożywność pieczywa gwarantować miały dodatki: mąka żytnia (10%) oraz mąka ziemniaczana (5%). Tzw. Kriegsbrot miał zostać zaopatrzony w specjalną etykietę z umieszczoną na niej literą „K”¹³. K-Brot – jak powszechnie nazywano ten typ pieczywa – stał się od tego czasu stałym składnikiem posiłków w czasie

⁸ Kazimierz WAJDA, *Gospodarka wojenna Prus Zachodnich (1914–1918)*, [in:] *Spółeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, red. Mieczysław WOJCIECHOWSKI, Toruń 1996, s. 39.

⁹ [Ponieważ z powodu niezabijania świń], *Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna)*, nr 225 z 1 X 1915 r.; [Po znacznym podwyższeniu ceny za mięso wieprzowe i słoninę], *ibid.*, nr 231 z 8 X 1915 r.

¹⁰ *Najwyższe ceny na gęsi*, *ibid.*, nr 250 z 30 X 1917 r. Państwowe zapomogi były wypłacane żonom i należne dzieciom walczących na froncie (miesięcznie było to 12, od listopada 1915 r. – 15, a pod koniec wojny 30 marek dla żony i początkowo 7,50, później zaś 20 marek na każde dziecko). Wskutek wzrostu cen i niedoborów towarowych pomoc ta była niewystarczająca, zob. Kazimierz WAJDA, *Pomorze Gdańskie w latach pierwszej wojny światowej (1914–1918) (Stosunki gospodarczo-społeczne i polityczne)*, *Zapiski Historyczne*, t. 32: 1967, z. 4, s. 11.

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Landratura w Chojnicach (dalej cyt. LC), sygn. 766, k. 25, Zarząd Policji w Chojnicach do landrata chojnickiego, 5 X 1918 r.

¹² *Unsere nächste Sorge*, *Westpreußisches Volksblatt*, nr 127 z 7 VI 1915 r.

¹³ *Zarządzenia rządu niemieckiego przeciw głodowi*, *Gazeta Gdańska*, nr 132 z 3 XI 1914 r.

wojny, eliminując stopniowo inne rodzaje chleba i bułek. W 1915 r. przepis na jego wykonanie, umieszczony w specjalnym wydawnictwie rozpowszechnianym przez władze, był następujący: 2,5–3 kg mąki żytniej, 1,5 litra wody, 0,25 kg drożdży, 0,01 kg zaczynu, 1 kg ziemniaków, sól, kminek¹⁴. Z czasem receptura wojennego chleba ulegała modyfikacji. Działo się to zawsze z niekorzyścią dla proporcji mąki pszennej. Początkowo zwiększano zawartość spreparowanej skrobi ziemniaczanej, później do ciasta chlebowego dodawano gotowane lub nawet surowe, starte ziemniaki. Gdy natomiast ich zapasy zaczęły drastycznie maleć (przede wszystkim w okresie tzw. zimy brukwiowej z przełomu 1916 i 1917 r., gdy znaczne ich ilości uległy przemarznięciu), K-Brot stał się amalgamatem najprzeróżniejszych składników, np. mąki z fasoli, śrutu jęczmiennego, syropu cukrowego, buraków pastewnych czy nawet symbolu tamtych dni – brukwi¹⁵. Do posypywania komory pieca chlebowego zaczęto stosować trociny zamiast dotychczas używanej mąki, co powodowało, że poszczególne bochenki zanieczyszczone były drobinami drewna, dodatkowo umniejszało to i tak niską ocenę walorów chleba wojennego¹⁶. Według oficjalnych enuncjacji smak K-Brot przypominać miał najnowsze gatunki pieczywa popularne przed wojną w Gdańsku wśród uboższej ludności. Propaganda w różny sposób starała się zachwalać jego zalety. Prasa pomorska informowała zatem, że spożywa go cesarz wraz ze swym wojskowym otoczeniem¹⁷. Zachwalano wartość odżywczą chleba i forsowano tezę o jego właściwościach leczniczych. „Gazeta Toruńska” informowała czytelników o ustaleniach czołowych lekarzy niemieckich z początku 1915 r.: „[K-Brot – T.K.] służy [...] zwłaszcza ludziom nerwowym. Podobno u ludzi chorych na żołądek i na kiszki chleb ziemniaczany znaczniejszych dolegliwości dotąd nie spowodował. Małej liczbie tych chorych, którzy tego chleba żadną miarą strawić nie mogą zaleca się jeść pieczywo z mąki mondamin i mąki ryżowej. Mąka ta wprawdzie jest droższa, jednakże należy się z tem pogodzić wobec faktu, że choroby w ogóle kosztują pieniądze”¹⁸. Prasa niemieckojęzyczna uderzała zaś w bardziej patriotyczne tony: „Rozumny i troszczący się o pomyślność

¹⁴ Waldemar ZIMMERMANN, *Winke für den Kriegshaushalt*, Berlin 1915, s. 30.

¹⁵ *Nowe rozporządzenie co do pieczywa*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 85 z 13 IV 1915 r.; *Nowe rozporządzenie w sprawie żywnościowej*, Gazeta Gdańska, nr 152 z 19 XII 1916 r.; *Wypiekanie chleba z mąki i domieszki buraków*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 32 z 10 II 1917 r.; *Domieszka buraków do chleba*, Gazeta Grudziądzka, nr 19 z 14 II 1917 r.

¹⁶ Pod koniec wojny, w związku z przykrą dla wielu koniecznością używania drewnianego obuwia, wśród mieszkańców Pomorza krążyła następująca dykteryjka:

– będziesz chodził w drewniakach

– nie

– wstydzisz się?

– Lii

– Więc czemu nie chcesz chodzić?

– Ba ja, uważasz, co dzień nosząc drzewo w żołądku, nie mam ochoty nosić go jeszcze na nogach... (*Dwa grzybki w barszcz*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 105 z 8 V 1918 r.).

¹⁷ *K-Brot für den Kaiser*, Westpreußisches Volksblatt, nr 3 z 5 I 1915 r.

¹⁸ *Lekarze a chleb wojenny*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 50 z 3 III 1915 r.

naszej ojczyzny Niemiec je tylko K-Brot” – głosił slogan pojawiający się na łamach „Westpreußisches Volksblatt”¹⁹. Chleb wojenny nie był jednak, wbrew życzeniom władz, ani zdrowym, ani wybornym w smaku pożywieniem. W rzeczywistości wypiekane z ziemniaczanym dodatkiem pieczywo było niesmaczne i niestrawne²⁰.

Aby zapobiec głodowi, który już na początku 1915 r. wydawał się realnym niebezpieczeństwem, władze wprowadzały coraz bardziej ścisłą reglamentację żywności²¹. Na Pomorzu karty chlebowe obowiązywały od połowy marca 1915 r.²² Początkowo tygodniowy przydział wynosił 2 kg chleba lub 1,575 kg mąki na osobę dla ludności pozarolniczej²³. Z czasem norma była obniżana, np. w maju 1917 r. w Pucku na osobę przypadało tygodniowo niecałe 1,7 kg chleba²⁴. Mimo stosowania różnego typu zamienników, kalorycznych wypełniaczy oraz szybkiego wprowadzenia sterowanej odgórnie reglamentacji chleb wojenny stał się produktem deficytowym. Przed piekarniami podobnie jak przed innymi sklepami spożywczymi pojawiły się kolejki – zjawisko dotąd na Pomorzu nieznanne. Na niewystarczające racje chleba skarżył się m.in. już w 1915 r. toruński wikary ks. Józef Dembieński²⁵. W dwa lata później, w maju 1917 r., pogłoska o obniżeniu przydziału chleba kartkowego stała się przyczyną rozruchów głodowych w Chełmży, podczas których kobiety wznosiły okrzyki: „Dajcie nam chleba, pokoju i naszych mężów!”²⁶. Analogiczne problemy zaopatrzeniowe wystąpiły także w odniesieniu do innych produktów żywnościowych, m.in. mięsa i jego przetworów, nabiału czy warzyw. Pod koniec wojny prawie wszystkie artykuły spożywcze podlegały racjonowaniu, odnosiło się to także do ogromnej większości produktów przemysłowych²⁷. Mimo obowiązywania cen maksymalnych żywność trudno było dostać w sklepach i na targach. Gdy już tam się znalazła, często charakteryzowała się wyjątkowo złą jakością. Ksiądz Dembieński tak wspominał trudności w zaopatrzeniu w mięso: „pewnego razu siostra moja z wielkim trudem zdobyła kawałek mięsa, które okazało się ani wołowiną, ani wieprzowiną, ani baraniną, lecz bardzo wygląda-

¹⁹ [Einsichtige und um das Wohl unseres Vaterland besorgte Deutsche essen nur noch K-Brot], Westpreußisches Volksblatt, nr 282 z 4 XII 1914 r.

²⁰ Bolesław MAKOWSKI, *Pamiętnik (1914–1918)*, [in:] Mieczysław WOJCIECHOWSKI, *Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestolecu (1914–1939)*, Toruń 2000, s. 508.

²¹ Por. K. WAJDA, *Gospodarka wojenna*, s. 39–40.

²² *Z początkiem przyszedłego tygodnia*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 60 z 14 III 1915 r.

²³ K. WAJDA, *Gospodarka wojenna*, s. 40; P. KOSIŃSKI, op.cit., s. 53.

²⁴ Geheimes Staatsarchiv Preußische Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej cyt. GStA PK), XIV. Hauptabteilung (dalej cyt. HA), Rep. 180, Nr. 14525, Landart w Pucku do Prezydenta Regencji w Gdańsku, 30 V 1917 r.

²⁵ Józef DEMBIEŃSKI, *Radości mało – gorczycy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*, oprac. Andrzej BUKOWSKI, Warszawa 1985, s. 295.

²⁶ GStA PK, XIV. HA, Rep. A 181, Nr. 31389; Mieczysław WOJCIECHOWSKI, *Chełmża w latach 1914–1920*, [in:] idem, *Miasta Pomorza*, s. 341.

²⁷ K. WAJDA, *Gospodarka wojenna*, s. 42–43.

ło podejrzenie, któregośmy naturalnie nie tknęli²⁸. W 1916 r. ludność pomorska musiała się pogodzić z obecnością w obrocie handlowym różnych rodzajów mięs, które przed wojną uchodziły za bezwartościowe i niejadalne. Spożywano zatem wrony, a na wybrzeżu bałtyckim mięso morskich ssaków, morświnów i fok. Na stołach zagościły także potrawy z pawie²⁹. W prasie szczególną atencją obdarzano koninę, a w Toruniu w połowie marca 1917 r. oficjalnie informowano o sprzedaży ślimaków³⁰. Latem 1918 r. tygodniową porcję mięsa (tylko z kością) ograniczono do 200 g. Ponadto ostatnie tygodnie sierpnia, września i października ogłoszono bezmięsnymi. W tym czasie składy rzeźnicze pozostawały zamknięte³¹.

Władze starały się wpływać na zmianę przyzwyczajzeń żywieniowych ludności. Jedną z metod było propagowanie nowych przepisów kulinarnych. Wydany w 1915 r. poradnik pt. *Winke für den Kriegshaushalt* zawierał receptury opracowane przez profesora Waldemara Zimmermanna, przetestowane przez Elisę Hannemann, doświadczoną gospodynię domową. Zostały w nim opisane metody przygotowywania potraw z niedocenianych dotąd składników, m.in. krowich wymion. Namawiano przy tym do gotowania pożywnych potraw jednogarnkowych, które miały się charakteryzować wysoką kalorycznością i pożywnością. Daleki od wszelkiego wyrafinowania smak czasów wojny odnaleźć można było zatem w potrawie przygotowanej z zielonej kapusty, płatków owsianych, ziemniaków i ozora wieprzowego czy też serca wołowego, kaszy i ziemniaków³². Rozpowszechniany przez władze lokalne informator W. Zimmermanna jednoznacznie wskazywał na ziemniaki jako główny składnik dań. Propagował przyrządzanie ich bulw na kilkanaście sposobów, nierzadko były one uzupełniane tylko sosem (np. z syropu buraczanego). Przestrzegano przed obieraniem ziemniaków, należało gotować je w łupinach, gdyż eliminując dotychczasowe sposoby przyrządzania, oszczędzano nawet do 25% masy ziemniaków, zachowując jednocześnie wartościowe składniki odżywcze w postaci witamin. Prasa lokalna tego rodzaju przygotowanie ziemniaków stawiała w rzędzie obowiązków patriotycznych³³. Wskazówki zawarte w poradniku W. Zimmermanna utraciły w dużej mierze aktualność podczas ciężkiej zimy z przełomu 1916 i 1917 r., gdy niewielkie z powodu obfitych deszczów jesiennych zapasy ziemniaków uległy zniszczeniu w wyniku przemarznięcia. Skutki tej katastrofy odczuwano także na Pomorzu Nadwiślańskim³⁴. Ogólnie dostępne

²⁸ J. DEMBIENSKI, op.cit., s. 295.

²⁹ *Pawie mięso*, Gazeta Gdańska, nr 66 z 1 VI 1916 r.

³⁰ *Konina także podrożała*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 28 z 5 II 1916 r.; *Świeże ślimaki i solone flądry w składzie miejskim*, ibid., nr 56 z 13 III 1917 r.

³¹ *Mniej mięsa!*, Gazeta Grudziądzka, nr 95 z 17 VIII 1918 r.

³² W. ZIMMERMANN, op.cit., s. 18.

³³ Ibid., s. 5; *Ratschläge für die Kriegeszeit*, Die Presse. Ostmärkische Tageszeitung. Anzeiger für Stadt und Land (Thorner Presse), nr 9 z 12 I 1915 r.; *Kocht Kartoffeln in der Schale!*, Thorner Presse, nr 29 z 4 II 1915 r.

³⁴ Por. *Do mieszkańców mego obwodu*, Gazeta Gdańska, nr 144 z 30 IX 1916 r. Swoistym symbolem potwierdzającym groźbę bardzo złej sytuacji aprowizacyjnej wynikłej z niewielkich zbiorów ziemniaków jesienią 1916 r. stał się fakt opublikowania odezwy zastępcy komenderującego generała

i rozprowadzane przez władze poradniki i informatory promowały także wykorzystywanie jarzyn i roślin, zachwalając ich wartości odżywcze i zdrowotne. Czytelników przekonywać miał argument o dawnych tradycjach proponowanych dań jarskich i odtwarzaniu w ten sposób zapomnianych już smaków pozbawionych komponentu mięsnego³⁵. Receptury na wykonanie pożywnych potraw z dostępnych produktów roślinnych często pojawiały się również na łamach prasy regionalnej. „Gazeta Grudziądzka” w 1917 r. podała np. przepis na syrop z marchwi, zapewniając przy tym, że: „brunatny, gęsty syrop podobny do miodu ciemnego [...] jest smaczny i zdrowy [...] a wyborny do smarowania chleba”³⁶.

Braki w aprowizacji najczęściej odczuwali mieszkańcy miast. Obok ograniczeń natury administracyjnej (reglamentacja i wydanie przepisów regulujących wolny handel) nastąpiło drastyczne zahamowanie napływu żywności z zaplecza wiejskiego. Zanik tej naturalnej dotąd więzi ekonomicznej został spowodowany przez wykupywanie wszelkich płodów rolnych i nadwyżek hodowlanych przez handlarzy spoza Pomorza. Pierwsze jego objawy wystąpiły już jesienią 1914 r., gdy na wsiach pomorskich pojawili się przybysze z głębi Niemiec (początkowo głównie z Berlina), aby po konkurencyjnych cenach skupować wszelką żywność, która do tej pory przeznaczona była niemal wyłącznie na handel targowy w pobliskich miasteczkach³⁷. Pod koniec lipca 1915 r. w korespondencji z Tucholi czytelnik „Westpreußisches Volksblatt” żalił się m.in., że kupcy z innych okolic zalali cały powiat i wykupili każde jajko, każdy funt masła, każdą kurę i każdą wiśnię, w związku z tym zakup produktów spożywczych na targu graniczył z cudem³⁸. Trudności w zaopatrzeniu w żywność, a konkretnie w wieprzowinę, miała również administracja wojskowa. W okresie świąt Bożego Narodzenia 1915 r. Wojskowy Urząd Prowiantowy w Gdańsku zdołał na wolnym rynku zdobyć jedynie dwie świnie, podczas gdy aż 816 sztuk wykupili handlarze i rzeźnicy przed przybyciem zwierząt na targ³⁹. Do podobnego zdarzenia doszło na początku następnego roku w powiecie wejherowskim. Zmusiło to tamtejszego landrata do przymusowej konfiskaty wszystkich świń na stacji kolejowej, gdzie zwierzęta oczekiwały na transport w głąb Niemiec⁴⁰. Nowym trendem stało się dokonywanie transakcji kupna-

okregu korpusu XVII Wagnera w języku polskim; z reguły wszystkie obwieszczenia wydawane przez władze wojskowe ogłaszano (także w prasie polskiej) po niemiecku. Generał porucznik Wagner apelował do ludności o oszczędne gospodarowanie ziemniakami oraz zastępowanie ich, w miarę możliwości, kapustą i brukwią.

³⁵ Por. Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), Starostwo Powiatowe Toruńskie (dalej cyt. SPT), sygn. 1021, *Gemüse und Salate in der Kriegszeit, herausgegeben vom Verband für soziale Kultur und Wohlfahrtsfleße* [b.m. i r.w.], s. 1–2.

³⁶ *Syrop z marchwi*, Gazeta Grudziądzka, nr 103 z 1 IX 1917 r.

³⁷ *W tutejszej okolicy*, Gazeta Gdańska, nr 139 z 19 XI 1914 r.

³⁸ *Tuchel*, Westpreußische Volksblatt, nr 170 z 29 VII 1915 r.

³⁹ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14890, Urząd Prowiantowy w Gdańsku do Intendentury Zastępczej Komendy XVII Korpusu Armii w Gdańsku, 24 XII 1915 r.

⁴⁰ *Na rozkaz zastępczej komendy generalnej*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 17 z 22 I 1916 r.

sprzedaży na drogach wiodących do miast. Doprowadzało to do sytuacji, w której żywność wcale tam nie trafiała. Podczas skupowania handlarze spoza Pomorza przekraczali także znacznie ceny maksymalne (średnio o 10, a nawet 15 marek za 50 kg). Nielegalne transakcje z handlarzami prowadzili także nadbałtyccy rybacy, każdy bowiem połów miał podlegać formalnej kontroli władz. Szczególnym zainteresowaniem spekulantów cieszyły się gatunki szlachetne. Za węgorze i lososie czarnorynkowa cena wynosiła podwójną stawkę oficjalnej⁴¹. Literę prawa omijano w ten sposób, że na ostateczną cenę produktu, obok wyznaczonej urzędowo wartości maksymalnej, składały się dodatkowe elementy w postaci: stajennego, przewoźnego, napiwku i tym podobnych dopłat⁴².

Z czasem zjawisko wywozu żywności poza granice Prus Zachodnich nabrało takiego rozmachu, że musiała interweniować Zastępcza Komenda Generalna XVII Korpusu w Gdańsku, która specjalnym rozporządzeniem zakazała rolnikom i hodowcom sprzedaży produktów osobom spoza okręgu podlegającego jej jurysdykcji⁴³. Transfer żywności na zachód, mimo coraz bardziej restrykcyjnych ograniczeń, odbywał się nadal i za pomocą najróżniejszych sposobów. Miał charakter zarówno indywidualny, jak i zorganizowany. Przebywający w Westfalii brat Jana Grzankowskiego prosił pod koniec października 1917 r. mieszkającą na Pomorzu najbliższą rodzinę o pomoc w następujący sposób: „Kochany Bracie! Jak wielka bieda u nas w Westfalii z jedzeniem się znajduje to już pewnie wiesz, gdyż szeroko to jest znane od ludzi, którzy z Westfalii do waszych stron po żywność przyjeżdżają. Tu można mieć pieniądze a jeszcze nic się nie dostanie. Zupełnie inaczej jest u Was. Prosiłbym Cię bardzo, żebyś i nam co przysłał, jeśli Ci to będzie możliwym. Zakup zatem grochu, kaszy, mąki, szabli [tj. fasoli – T.K.], wędzonej okrasz lub czego innego i nam przyslij. O cenę i o drogość już tu nie chodzi, byle tylko coś dostać. Nie tylko to co będzie towar kosztował, ale i robotę, opakowanie i przesyłki chętnie popłacimy. Pisz czy byś co mógł nam przysłać, pieniądze Ci naprzód przysyłamy lub po przysłaniu paczki pieniądze otrzymasz. W ogóle zrób tak jak dla Ciebie będzie najdogodniejszym. Spodziewam się, że naszej prośbie nie odmówisz i przyslesz nam co będziesz mógł i to tem więcej, że żadnej straty nie poniesiesz. Na odpowiedź załączam frankowaną kopertę z adresem i papierem do mnie. Z miłem i braterskiem pozdrowieniem”⁴⁴.

Kontakty rodzinne były jednakże tylko jednym z wielu kanałów komunikacyjnych służących do pozasystemowego pozyskiwania żywności z wiejskich terenów Pomorza. W 1917 i 1918 r. przez pomorskie wsie przewijały się tysiące przedsiębiorczych ludzi poszukujących żywności dla siebie lub pośredniczących w jej nielegalnym transporcie do miast. W położonych nieopodal Gdańska miej-

⁴¹ Augustyn NECEL, „Moje wspomnienia” (BG PAN, sygn. 5074), k. 52, 54.

⁴² GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14890, Zarząd Gminy w Kartuzach do Prezydenta Regencji w Gdańsku, 15 I 1916 r.

⁴³ *Bekanntmachung*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 22 z 28 I 1916 r.

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Spuścizna po Janie Grzankowskim, sygn. 3/1014, k. 163.

scowościach w kwietniu 1917 r. gospodarstwa rolne były nawiedzane nawet przez sto osób dziennie⁴⁵. Prowadziło to do sytuacji, którą opisał w swych wspomnieniach redaktor „Gazety Gdańskiej” Jan Kwiatkowski, którego żona i siostrzeniec z wyprawy z Gdańska aż pod Starogard wrócili zaopatrzeni zaledwie w 25 kg ziemniaków⁴⁶. Tego rodzaju wyprawy na wieś otrzymały specjalną nazwę: „hamster”⁴⁷. W zamian za żywność zachodnie dzielnice Niemiec zaopatrywały Pomorze w gotówkę oraz w pożądaną produkty przemysłowe. Ks. Dembieński wspominał: „za te paczki żywnościowe otrzymywało się z zachodu Niemiec rozmaite artykuły, jak materie na ubrania, obuwie, płótno, kawę itd. Dzięki tym paczkom żywnościowym było możliwe zaopatrzyć się we wszystkie nam potrzebne artykuły”⁴⁸. Tego rodzaju cyrkulacja towarowa wpływała na degradację ustalonego systemu ekonomicznego. Pieniądz przestał być obdarzany dotychczasowym, bezwzględny niemal zaufaniem. Rolę waluty coraz częściej zaczęła pełnić żywność. „Gazeta Gdańska” opisywała m.in. zdarzenie rozgrywające się w gabinecie lekarza, który jesienią 1916 r. zażądał wypłacenia honorarium w naturaliach: „Nie chcę pieniędzy – [...] niech mi pani przyniesie lepiej ziemniaków. Pieniądzy mam dosyć, ale ziemniaków nie mam” – miał zażądać anonimowy medyk od swej pacjentki⁴⁹. Mieszkaniec położonego pod Wejherowem Luzina wspominał zaś: „Wsi brakowało produktów przemysłowych, maszyn, narzędzi itp., toteż za 1 kg masła lub słoniny można było otrzymać buty, ubranie, narzędzia gospodarcze itd.”⁵⁰. Żywność nadawała się również do przekupywania urzędników i kontrolerów, a także nauczycieli⁵¹. Deprecjowaniu zaufania do waluty winne było państwo, które od początku wojny organizowało akcję, formalnie dobrowolną, w rzeczywistości przymusową, wymiany złotych monet na banknoty⁵².

Ciągły niedobór żywności przyczynił się do ukształtowania się i szybkiego okrzepnięcia czarnego rynku transakcji wymykających się spod jakiegokolwiek kontroli państwowej. Władze starały się ograniczać nielegalny przemyt żywności. Ustanawiano więc specjalne posterunki na rogatkach największych miast (np. Gdańska), coraz dotkliwiej dokonywano rewizji w pociągach i na stacjach kolejowych⁵³. Powoływano społeczne komisje, w których skład wchodził przedstawiciele elit lokalnych z zadaniem tropienia i zwalczania spekulacji żywnościowej. Działania te nie przynosiły jednak rezultatów, a w przerzut ogromnych ilości jedzenia

⁴⁵ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14269, Wydział Powiatowy Gdańsk-Wyżyny do Prezydenta Regencji w Gdańsku, 30 IV 1917 r.

⁴⁶ Jan Kwiatkowski, *Polski Gdańsk w czasie przełomowym, cz. 2: Wojna światowa (2.8.1914–9.11.1918)*, Gdynia-Orłowo 1937, s. 49.

⁴⁷ Stefan Fikus, *Historia wsi Luzina i okolic w latach 1871–1985*, Gdańsk 1992, s. 76.

⁴⁸ J. Dembieński, op.cit., s. 305.

⁴⁹ *Nowy sposób płatniczy*, Gazeta Gdańska, nr 135 z 9 XI 1916 r.

⁵⁰ S. Fikus, op.cit., s. 76.

⁵¹ J. Dembieński, op.cit., s. 306; K. Bączkowski, op.cit., k. 58.

⁵² K. Wajda, *Gospodarka wojenna*, s. 46.

⁵³ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14269, Nadprezydent Prowincji Prusy Zachodnie do Prezydenta Regencji w Gdańsku, 3 V 1917 r.

ze wsi pomorskich do głodujących od 1916 r. miast Rzeszy obok pojedynczych osób angażowały się wyspecjalizowane grupy, których działania miały znamiona przestępczości zorganizowanej. Masowość zjawiska (w głośną aferę zbożową z 1916 r., w której głównym oskarżonym był kierownik Wojennego Urzędu Apropizacyjnego w Tucholi, zamieszane było ponad 200 osób oraz firm z terenu Prus Zachodnich, Poznańskiego, a także Berlina, Bremy, Hamburga i Lipska) oraz zaangażowanie w nie osób o znamienitej nieraz kondycji społecznej (urzędników państwowych i arystokracji) dowodziły nieskuteczności zastosowanego systemu kontroli⁵⁴. Permanentnie panujący niedobór środków żywnościowych stał się też przyczyną plagi kradzieży, która zapanowała zarówno w miastach, jak i wsiach pomorskich już w drugim roku wojny. Dochodziło do gorszących ludność wiejską grabieży pól rolnych z pól, często znikwały w ten sposób owoce czy warzywa jeszcze niedojrzałe. Uprawdzano, a także nader często zabijano na miejscu wypasane na pastwiskach zwierzęta hodowlane⁵⁵. Kradzieże połączone nieraz z rozbojem, przeradzające się pod koniec wojny w niebezpieczny bandytyzm, stały się obok głodu, drożyzny i ciągłego, wieloaspektowego strachu stałym elementem pomorskiej codzienności w czasie wojny światowej.

Problem złego zaopatrzenia w żywność dotyczył przede wszystkim mieszkańców miast pomorskich. Na wsi sytuacja nie przedstawiała się tak groźnie, produkcja rolna zapewniała w pełni wyżywienie jej mieszkańcom, a nadwyżki, mimo wzmożonego nadzoru państwowego, można było korzystnie spieniężyć lub wymienić na pożądane dobra. Gdy w miastach ludność przymierała głodem, na wsi według raportów urzędowych „nie dostrzegano się dużego niedostatku żywności”⁵⁶. „W miastach ludność była już niedożywiona, a w środowiskach robotniczych panował po prostu głód. Wieś pomorska, pod względem zaopatrzenia, przeżywała wojnę dobrze, a nawet szybko się bogaciła na sprzedaży po cenach paskarskich produktów ukrywanych zreżcznie przed władzami niemieckimi” – wspominał K. Bączkowski⁵⁷. Gdy zatem nadarzała się sposobność stałego przeniesienia się na wieś, korzystano z niej ze skwapliwością. Udało się to m.in. ks. Józefowi Dembieńskiemu, który z Torunia przeniósł się do Legbądu w Borach Tucholskich⁵⁸. Podobnie było z rodziną K. Bączkowskiego. Jego ojciec – dotychczas wykwalifikowany robotnik tartaczny w Czersku – uzyskał posadę administratora folwarku pod

⁵⁴ *Die Ermittlungen in den Getreide-Scheibungs- und Wuchergeschäften*, Der Gesellige. Graudenzener Zeitung, nr 276 z 24 XI 1916 r.; *Sensacyjny proces*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 222 z 27 IX 1916 r.; *Die Mehlschiebung von Leibitz nach Berlin vor Gericht*, Westpreußisches Volksblatt, nr 100 z 1 V 1918 r.; *Aresztowanie hr. Mielżyńskiego z Iwna*, Gazeta Gdańska, nr 151 z 16 XII 1916 r.; *Proces przeciwko hr. Mielżyńskiemu*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 73 z 30 III 1917 r.; *Proces przeciwko hr. Mielżyńskiemu. Wyrok*, Kurier Poznański, nr 75 z 1 IV 1917 r.

⁵⁵ APT, SPT, sygn. 1004, Landrat w Toruniu do ludności powiatu.

⁵⁶ APB, LC, sygn. 766, k. 33–34, Wójt Gminy Krojanty do Landrata w Chojnicach, 3 X 1918 r.

⁵⁷ K. BĄCZKOWSKI, op.cit., k. 55.

⁵⁸ Por. J. DEMBIŃSKI, op.cit., s. 295–296.

Chojnicami⁵⁹. W obydwu przypadkach względ na sytuację aprowizacyjną stał się sprawą decydującą przy podejmowaniu ważnych decyzji życiowych.

Powstające braki w aprowizacji zmuszały do oszczędniejszego gospodarowania żywnością. Każdy obiad, jak informował w marcu 1915 r. „Westpreußisches Volksblatt”, powinien być przemyślany⁶⁰. Organizowano specjalne odczyty dotyczące racjonalnego wykorzystania produktów spożywczych, często odbywało się to w propagandowej i „hurrapatriotycznej” oprawie. Odczyt dla mieszkańców Golubia i okolic przygotowany przez dyrektora szkoły w Kowalewie wygłoszony w marcu 1915 r. nosił tytuł: „Nasze zadania w zabezpieczeniu wyżywienia narodu niemieckiego w wojnie i udaremnienie angielskich planów wygłodzenia”⁶¹. Prowadzono również, nie zawsze cieszące się dużym zainteresowaniem, kursy oszczędnego gotowania⁶².

Wojna przyczyniła się do tendencji magazynowania wszelkich produktów żywnościowych. Zjawisko to było silnie piętnowane przez propagandę i zwalczane przez państwo, które starało się przejąć pełną kontrolę nad produktami żywnościowymi. W tym celu regularnie dokonywano spisów i rejestracji, przeprowadzanie których w drastyczny sposób godziło w mir domowy Pomorzan. „Gazeta Toruńska” donosząc o zapowiadanej przez landraturę inspekcji, przypominała czytelnikom, że: „Kontrolerzy mają prawo wejść do wszystkich mieszkań, spichlerzy, stodół, piwnic, spiżarni, poddaszy itd.”⁶³. Ks. J. Dembieński z dużą niechęcią wspominał wizyty niepopularnych komisarzy: „Od czasu do czasu zjawiał się jakiś pojedynczy jegomość niespodziewanie lub w towarzystwie jeszcze innych, w poszukiwaniu ukrytego zboża lub żywca”⁶⁴. Na tego typu zarządzenia ludność wiejska odpowiadała ukrywaniem zapasów. Helena Pluta z Nowych Prus pod Czerskiem wspomina m.in. wywożenie zboża do skrzętnie zamaskowanych kopców stawianych w lasach z dala od zabudowań wsi. Tylko dzięki tym zapasom ukrytym przed okiem inspektorów jej rodzina zdołała przeżyć wojnę bez narażania się na głód⁶⁵.

Gromadzenie jedzenia związane było jednakże z ryzykiem jego zepsucia, co z kolei powodowało zatrucia pokarmowe. Dolegliwości tej uległ m.in. ks. dziekan Wiktor Treder w wyniku spożycia nieświeżego mięsa, o czym pilnie informowała prasa regionalna⁶⁶. Popularne stały się różne, często nowatorskie, sposoby konserwowania pożywienia. W sprzedaży pojawiły się np. urządzenia do przechowywania żywności, np. słoiki do gotowanej śmietany⁶⁷.

⁵⁹ K. BĄCZKOWSKI, op.cit., k. 56.

⁶⁰ *Fähler in unserer Ernährungsweise*, Westpreußisches Volksblatt, nr 71 z 27 III 1915 r.

⁶¹ APT, Akta miasta Golubia, sygn. 332, k. 202, Landrat w Wąbrzeźnie do Magistratu w Golubiu, 2 III 1915 r.

⁶² *Bezpłatny kurs gotowania*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 63 z 18 III 1915 r.

⁶³ *Rewizje*, ibid., nr 79 z 6 IV 1917 r.

⁶⁴ J. DEMBIEŃSKI, op.cit., s. 306.

⁶⁵ *Pomorski los. Opowieść Heleny Pluty z Nowych Prus*, oprac. Cezary OBRACHT-PRONDZYŃSKI, Gdańsk–Nowe Prusy 2007, s. 40.

⁶⁶ [*Wskutek spożycia niezupełnie świeżego mięsa*], Gazeta Gdańska, nr 107 z 5 IX 1916 r.

⁶⁷ *Uwagi na czasie*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 28 z 5 II 1915 r.; *Śmietaną gotować można na zapas*, ibid., nr 2 z 4 I 1916 r.

W celu zwiększenia produkcji środków żywności władze cywilne i wojskowe namawiały do przydomowej hodowli drobiu, kóz i zwierząt futerkowych (przede wszystkim królików)⁶⁸. Zdecydowanym na to mieszkańcom miast przysługiwały specjalne dodatki pieniężne i przydziały paszowe. Magistrat w Starogardzie w 1916 r. wspomagał specjalną premią finansową osoby, które zdecydowały się na przydomowy chów kóz, drobiu czy królików. Popularne stały się wystawy poświęcone korzyściom płynącym z takiej hodowli. Z okazji jednej z nich, odbywającej się jesienią 1916 r. w Sopocie, restauracja dworcowa serwowała dania z króliczego mięsa⁶⁹. Przydomowe hodowle szybko zyskały dużą popularność, odbiło się to jednak znacznie na stanie sanitarnym osiedli miejskich⁷⁰.

Problemy aprowizacyjne wpływały bezpośrednio na krajobraz osiedli ludzkich. Władze samorządowe (m.in. w Gdańsku) oddawały pozostające w ich gestii wolne od zabudowy tereny pod organizację niewielkich ogródków warzywnych. Podobnie rzecz miała się z wykorzystywanymi dotychczas przez wojsko terenami ćwiczebnymi. Kolej zobowiązała zaś swych pracowników do obsadzenia warzywami zdalnych do tego gruntów pozostających w jej użytkowaniu⁷¹.

Ograniczeniom w zaopatrzeniu w tradycyjne produkty żywnościowe starano się zaradzić za pomocą spożywania przeróżnych produktów uważanych dotąd za niejadalne. Prasa pomorska zachęcała zatem m.in. do zjadania gotowanych liści buraków ćwikłowych, cukrowych, a nawet pastewnych jako środka zastępczego szpinak⁷². Zalecano także przygotowywanie pożywnych sałatek z pokrzyw, mleczów czy kaczeńców⁷³. Popularne stały się wszelkiego rodzaju surogaty, zwane wówczas zarówno przez pomorskich Polaków, jak i Niemców „erzacami”. Pijano zatem powszechnie herbatę z kwiecia lipy, a władze przez wydawanie specjalnego rozporządzenia starały się przyzwyczaić Pomorzanie do spożywania naparów z liści poziomek, jeżyn, żurawiny, a nawet wiązu czy wierzby⁷⁴. Popularnym napojem stał się także wywar z owoców głogu⁷⁵. Kawę pito z prażonych żołądzi, przy czym prasa przypominała, że w tej kwestii wracano do kultuwanego przed laty

⁶⁸ Por. Andrzej ROMANOW, *Warunki życia ludności Gdańska*, [in:] *Historia Gdańska*, t. 4, cz. 1: 1815–1920, red. Edmund CIEŚLAK, Sopot 1998, s. 454–455.

⁶⁹ *Landrat hr. Baudissin utworzył wystawę królików, kur i kóz*, *Gazeta Gdańska*, nr 125 z 17 X 1916 r.

⁷⁰ Por. Tomasz KRZEZIŃSKI, *Krajobraz higieniczny miast i wsi pomorskich w dwudziestoleciu międzywojennym*, *Zapiski Historyczne*, t. 76: 2012, z. 2, s. 39.

⁷¹ [Tutejszy magistrat przygotowuje w dalszym ciągu małe parcele], *Gazeta Gdańska*, nr 29 z 9 III 1915 r.; *Zużytkowanie odłogiem leżącej ziemi*, *Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna)*, nr 78 z 8 IV 1915 r.

⁷² *Zwracamy uwagę na ogłoszenie*, *Gazeta Gdańska*, nr 132 z 2 IX 1916 r.

⁷³ *Pokrzywy, chmiel i inne smaczne zielska*, *Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna)*, nr 106 z 11 V 1915 r.

⁷⁴ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 31260, Prezydent Regencji w Kwidzynie do landratów, 18 VIII 1917 r.

⁷⁵ J. KWIATKOWSKI, op.cit., s. 28.

obyczaju przyrządzania tego rodzaju wywaru⁷⁶. Zamiennik kawy nie spotkał się jednak z sympatią. Przyzwyczajenie do spożywania tego popularnego napoju było ogromne, a jego niedobór przyjmowany z rozżaleniem. Niezadowolone z surogatów kawy władze starały się rozwiązać za pomocą regulacji wymuszającej przyjęcie zamiennika przy pobieraniu takiej samej ilości prawdziwego produktu⁷⁷. W swych wspomnieniach K. Bączkowski w następujący sposób opisuje pojawianie się coraz to nowych wojennych wynalazków żywieniowych: „Słodczyce zniknęły całkowicie a zamiast cukierków sprzedawane jakieś słodzone sacharyną pastylki o smaku odrażającym. Sprzedaż cukru była ograniczona do minimum, zamiast masła pojawiała się coraz częściej margaryna robiona z podejrzanych tłuszczów namiastkowych, do wypieku chleba dodawano duży procent gotowanych kartofli, a jako podsypkę używano drobniotkich trocin, przyczem wszystko było zracionowane i wydawane w minimalnych ilościach na kartki”⁷⁸. W domowych warunkach starano się przygotowywać substancję zastępującą masło. Popularny przepis na tego rodzaju produkt, będący odpowiedzią na produkowaną przemysłowo i coraz gorszą w smaku margarynę, zalecał niewielką ilość masła zmieszać z dobrej jakości mąką pszenną, mlekiem i jajami⁷⁹. Na jesieni 1916 r. w obrocie handlowym znalazł się zamiennik niedostępnej już oliwy wytworzony z kasztanów⁸⁰.

Istotnym elementem zastępującym dostępne dotąd rodzaje pożywienia stała się marmolada owocowa. Była ona obok K-Brotu i ziemniaków kolejnym co do popularności składnikiem codziennych posiłków. Podobnie jak w przypadku chleba wojennego i mąki pszennej również jej skład ulegał stopniowej degradacji na niekorzyść wsadu owocowego. Jesienią 1916 r. w obrocie handlowym znajdowało się aż pięć rodzajów wojennej marmolady. Najbardziej wartościowa, w cenie 64 fenigów za funt, składała się z samych śliwek. Wysoko ceniona była również mieszanka złożona z czterech rodzajów owoców, w której jabłka nie stanowiły jednak połowy zawartości. Funt takiego specjału kosztował 60 fenigów. Na pół marki wyceniono marmoladę jabłkową. Poniżej tej ceny można było kupić mieszankę wykonaną z mniej wartościowych części owoców, lecz bez dodatku rzepy i ziemniaków. Najmniej wartościowy rodzaj przetworu owocowego był już tylko melanzem odpadków owocowych oraz brukwi i ziemniaków. Pół kilograma takiego specyfiku kosztowało jednak 35 fenigów⁸¹. Jesienią 1918 r. marmolada owocowa zawierała znacznie większe ilości brukwi i marchwi niż w latach poprzednich, co było spowodowane mizernym zbiorem jabłek⁸². Mimo powszechnego spożycia marmolada

⁷⁶ *Kwiecie lipowe daje dobrą i zdrową herbatę*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 154 z 10 VII 1915 r.; *Żołądź w gospodarstwie domowym*, ibid.

⁷⁷ APT, SPT, sygn. 1004, Bekanntmachung betr. Kaffee, 3 V 1916 r.

⁷⁸ K. BĄCZKOWSKI, op.cit., k. 50.

⁷⁹ *Recepta na tanie masło*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 249 z 29 X 1915 r.

⁸⁰ *Oliwa z kasztanów*, Gazeta Gdańska, nr 120 z 5 X 1916 r.

⁸¹ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14780, Prezydent Urzędu Wyżywienia Rzeszy do Prezydenta Regencji w Kwidzynie, 30 X 1916 r.

⁸² *Kłopot o marmeladę*, Gazeta Grudziądzka, nr 103 z 5 IX 1918 r.

wojenna ze względu na stale pogarszającą się jakość nie cieszyła się poważaniem wśród ludności. Pod koniec trzeciego roku wojny popularny był dowcip: „Coś taki blady – od marmelady”⁸³. Jej wysoką pozycję w wojennym jadłospisie poświadcza jednakże zdarzenie z października 1916 r., gdy wskutek krążących w Gdańsku pogłosek o wprowadzeniu reglamentacji tego produktu zaczęto go masowo wykupywać. Fałszywe wieści dementować musiała prasa⁸⁴.

Wzrastająca liczba przeróżnych namiastek była niechętnie przyjmowana przez ludność. Producenci żywności nie przestrzegali bowiem norm, a ich produkty nie tylko nie nadawały się do spożycia, lecz także w niektórych przypadkach zagrażały zdrowiu. Władze oficjalnie przestrzegały przed łatwowiernym przyjmowaniem zachwalanych surogatów, a prasa w potępieńczych słowach krytykowała firmy lub osoby oszukujące ludność⁸⁵. Powszechne stało się też fałszowanie żywności. Do najczęstszych oszustw należało mieszanie mąki z gipsem i trocinami, produkcja smalcu z ziemniaków, wody, kleju i tymianku, dodawanie do masła rozgotowanych ziemniaków czy fałszowanie mleka za pomocą wody z wapnem. W listopadzie 1916 r. „Gazeta Toruńska” informowała i apelowała do czytelników: „Oszustwa wojenne rozpanoszyły się bardzo. Każdy kto wykryje fałszerza i odda go władzom do ukarania – spełni obywatelski obowiązek”⁸⁶.

Braki w zaopatrzeniu w żywność prowadziły do zmian przyzwyczajzeń i nawyków kulinarnych. W pierwszym rządzie nastąpiła przymusowa rezygnacja z białego pieczywa. Ograniczono, a od końca 1916 r. wyeliminowano spożycie słodczy. Jednym z pierwszych przysmaków, który bezwzględnie zakazano, stała się bita śmietana, której brak musiał być wyjątkowo dotkliwy, gdyż prasa i oficjalne enuncjacje przypominały o tej prohibicji wyjątkowo często. Szybko jednakże wynaleziono zamiennik popularnego deseru przygotowywanego z mleka i wanilii⁸⁷. Dla oszczędzania mąki władze zakazały wypieku ciast. Oficjalnie przypomniano o tym przed każdymi świętami, a za złamanie przepisu wydanego dla obszaru Prus Zachodnich przez Zastępczą Generalną Komendę XVII Korpusu groziła kara powyżej jednego roku więzienia i grzywna w wysokości półtora tysiąca marek⁸⁸. Znacznym ograniczeniom uległa działalność cukierni i ciastkarni, a ich funkcjonowanie wymagało udzielenia zgody ze strony władz⁸⁹. W lutym 1917 r. właścicielka cukierni Alberta Teukego w Elblągu w piśmie do prezydenta regencji gdańskiej ubolewała nad sytuacją interesu prowadzonego przez nią podczas nieobecności przebywającego

⁸³ *Marmelada tegoroczna*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 264 z 16 XI 1917 r.

⁸⁴ *Nie będzie kart na marmeladę!*, Gazeta Gdańska, nr 126 z 19 X 1916 r.

⁸⁵ *Przestroga przed sztucznym masłem i sztucznymi oliwami*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 91 z 20 IV 1916 r.

⁸⁶ *Jak fałszują środki żywnościowe?*, *ibid.*, nr 261 z 12 XI 1916 r.

⁸⁷ *Krem z mleka w miejsce bitej śmietany*, *ibid.*, nr 201 z 3 IX 1915 r.

⁸⁸ Por. GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14525, Zastępcza Komenda Generalna XVII Korpusu do landratów, 23 III 1916 r.; *Amtliche Bekanntmachungen*, Kreisblatt für den Land- und Stadtkreis Thorn, nr 100 z 15 X 1915 r.

⁸⁹ APT, SPT, sygn. 1004, Zarządzenie Prezydenta Regencji w Kwidzynie dotyczące zakazu sprzedaży ciast i tortów, 21 III 1917 r.

na froncie męża. Zakaz produkcji i sprzedaży słodkich wypieków stawał ją przed perspektywą zamknięcia cukierni i zwolnienia 11 pracowników, gdyż jak argumentowała, klienci bez możliwości spożycia do kawy słodkiego drobiazgu („Kaffee ohne eine Kleinigkeit”) rezygnowali z odwiedzin popularnego dotąd lokalu⁹⁰.

W drugim roku wojny wprowadzono, początkowo w restauracjach i oberżach, później także w gospodarstwach domowych, dni bezmięsne i beztłuszczowe. Na terenie kwidzińskiego obwodu regencyjnego mięsa nie wolno było konsumować w poniedziałek i czwartek, a tłuszczu we wtorek i piątek⁹¹. Dla współczesnych istotną informacją był fakt, że w 1916 r. drugie święto Bożego Narodzenia przypadało we wtorek, co wiązało się z powstrzymaniem się od jedzenia w tym dniu wszelkich produktów mięsnych⁹². Zakaz spożywania mięsa w określone dni z bezwzględnością egzekwowano, a wokandy sądowe pełne były spraw o wykroczenia w tej kwestii. Okresowo i na wyznaczonych terenach (m.in. w powiatach stykających się z granicą rosyjską) wprowadzano ograniczenia w picciu napojów alkoholowych. Dla wielu kobiet zarządzenie to okazało się zbawienne, gdyż uwalniało je od problemów związanych z uzależnieniem mężów od alkoholu. „Gazeta Toruńska” donosiła na początku 1915 r.: „W niektórych wypadkach władze otrzymywały nawet dziękczynne listy od żon, których mężowie z konieczności przestali się upijać. Jeden z takich listów kończy się życzeniem: »Oby ten zakaz nigdy nie został cofnięty«”⁹³.

Mimo działań władz w zakresie dystrybucji i rejestracji środków żywnościowych niedożywienie i nieustanny lęk przed głodem stały się trwałymi czynnikami życia Pomorzan pierwszej wojny światowej. Dotyczyło to przede wszystkim warstw najbiedniejszych ludności miejskiej, lecz znaczne ograniczenia w spożyciu dotknęły również tych zamożniejszych. Doskonałą ilustracją panującej wówczas atmosfery jest opis zdarzenia, do jakiego doszło w lipcu 1917 r. na ulicach Malborka: „Przed mleczarnią tutejszą zdarzył się arcyzabawny i niezwykle wypadek. Otóż wóz mleczarza Kisilera napełniony konwiami z mlekiem i wielkimi pudłami ze serem przewrócił się na ulicy. Wszystkie konwie i pudła z miękkim serem skulnęły się na ulicę. W mgnieniu oka zgromadziły się setki kobiet i dzieci, biorąc ser w torebki, kapelusze, garnki, fartuchy i chusteczki a potem uciekały rozpromienione do domu. Właściciel mleczarni ponosi ogromne straty”⁹⁴.

Strach przed głodem powodował stopniowe zacieranie granic moralnych i degradację dotychczasowych wartości. Zapewnienie zaś podstawowych potrzeb życiowych związanych z odżywianiem stawało się jednym z najważniejszych elementów wojennej codzienności na pomorskim „hinterlandzie”. Odzwierciedle-

⁹⁰ GStA PK, XIV. HA, Rep. 180, Nr. 14525, Właścicielka kawiarni i cukierni A. Teukego w Elblągu do Prezydenta Regencji w Gdańsku, 23 II 1917 r.

⁹¹ *Za przyzwoleniem prezesa rejencji*, Gazeta Toruńska (Gazeta Codzienna), nr 26 z 2 II 1916 r.; *[Dniami beztłuszczowymi będą w Toruniu...]*, ibid., nr 32 z 10 II 1916 r.

⁹² *Dzień bezmięsny na Boże Narodzenie*, ibid., nr 214 z 17 IX 1916 r.; S. FIKUS, op.cit., s. 76.

⁹³ *Skutki zakazu sprzedaży napojów alkoholowych podczas wojny*, ibid., nr 33 z 11 II 1915 r.

⁹⁴ *[Przed mleczarnią tutejszą]*, ibid., nr 150 z 5 VII 1917 r.

niem tego była chociażby zawartość prasy regionalnej. Różnego rodzaju informacje związane z kwestiami wyżywienia zajmują niezwykle dużo miejsca. Pod względem objętości wyprzedzają je tylko wiadomości polityczno-militarne. Studiując zawartość pomorskich gazet (zarówno polskich, jak i niemieckich), wyczuć można swoistą obsesję współczesnych na tle kwestii żywnościowej. Walka o przetrwanie nie stała się bynajmniej cechą w jakiś sposób charakteryzującą ludność Pomorza⁹⁵. Zjawisko to stanowiło część zbiorowego doświadczenia wielu milionów ówczesnych mieszkańców wojującej Europy. W Niemczech w czasie wojny na skutek głodu czy ciągłego niedożywienia zmarły setki tysięcy ludzi⁹⁶. Problemy aprowizacyjne i niedobory podstawowych środków konsumpcyjnych, w tym przede wszystkim żywności, były zatem czynnikami ułatwiającymi rozszerzanie się radykalnych haseł społecznych, co w konsekwencji przyczyniło się do wybuchu rewolucji i obalenia rządów monarchicznych. Jak bowiem podkreślał w swym dziele *Fizjologia smaku* osiemnastowieczny teoretyk gastronomii Anthelme Brillat-Savarin: „Teoria i doświadczenie zgodnie dowodzą, że jakość i ilość jedzenia mają wielki wpływ na pracę, odpoczynek, sen i sny. Źle odżywiony człowiek nie zniesie długo zmęczenia nieprzerwanej pracy; jego ciało okrywa się potem; siły opuszczają go rychło i odpoczynek oznacza dla niego niemożność działania”⁹⁷. Rolniczy charakter Pomorza Nadwiślańskiego oraz jego peryferyjne położenie wobec głównych teatrów wydarzeń światowego konfliktu uchroniły jego ludność przed masowym występowaniem plagi głodu, znanego z terenów dotkniętych działaniami zbrojnymi: Kongresówki, Galicji czy Belgii. Prusy Zachodnie stały się raczej zapleczem żywnościowym Rzeszy, mimo to duża część mieszkańców prowincji przez długi czas była chronicznie niedożywiona⁹⁸.

⁹⁵ Por. Katarzyna SIERAKOWSKA, *Braki w zaopatrzeniu – niedożywienie – głód. Ziemie polskie w latach 1914–1918*, [in:] *Wielka wojna poza linią frontu*, red. Daniel GRINBERG, Jan SNOPKO, Grzegorz ZACKIEWICZ, Białystok 2013, s. 69–79. Badania K. Sierakowskiej dotyczą przede wszystkim Królestwa Polskiego, Galicji, ziemie znajdujące się pod panowaniem pruskim nie zostały uwzględnione.

⁹⁶ Wolfgang REINHARD, *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, tłum. Jacek ANTKOWIAK, Warszawa 2009, s. 125; Władysław CZAPLIŃSKI, Adam GALOS, Waław KORTA, *Historia Niemiec*, Wrocław 2010 (wyd. 3), s. 564.

⁹⁷ Anthelme BRILLAT-SAVARIN, *Fizjologia smaku albo medytacje o gastronomii doskonałej*, wybór i oprac. Waław ZAWADZKI, tłum. i wstęp Joanna GUZE, Warszawa 1977, s. 24–25.

⁹⁸ P. KOSIŃSKI, op.cit., s. 54.

K-BROT, MARMELADE UND KARTOFFELN.
DIE ERNÄHRUNG DER EINWOHNER WESTPREUSSENS
WÄHREND DES I. WELTKRIEGS

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Krieg 1914–1918, Alltagsleben, Pommerellen, materieller Mangel, Ernährungsumstellung, Hunger, Kriminalität

Die Ernährung der Zivilbevölkerung stellte für die kämpfenden Staaten während des I. Weltkriegs ein bedeutendes sozio-ökonomisches Problem dar. Für Deutschland wurde die unzureichende Sicherung des Verpflegungsbedarfs zu einer der wichtigsten Ursachen für die Niederlage im November 1918. Die Provinz Westpreußen wurde mit wenigen Ausnahmen von zerstörerischen militärischen Aktionen verschont, aber dennoch beeinflusste der Krieg den Alltag der Bevölkerung. Während der Kriegsjahre kam es zu wesentlichen Änderungen in den Ernährungsgewohnheiten der Westpreußen. Der Konsum ging drastisch zurück, und die tägliche Speisekarte verschlechterte sich deutlich in ihrer Qualität. Die Realität des Krieges brachte zahlreiche eigentümliche Ernährungsweisen hervor, vor allem durch die Einbeziehung unterschiedlicher Surrogatstoffe, den sparsamen Umgang mit vorhandenen Ressourcen und die Nutzung von bislang als nicht essbar eingestuftem Nahrungsmitteln. Die Analyse der Befriedigung eines grundlegenden physiologischen Bedürfnisses, wie es die Ernährung ist, aber auch das Aufzeigen der Arten und Wege der Speisezubereitung, ermöglichen ein besseres Verständnis anderer gesellschaftlicher Entwicklungen auf dem Gebiet Pommerellens während des Weltkriegs, darunter z.B. des Anstiegs der Kriminalität oder des beobachtbaren Absinkens der moralischen Leitkriterien der Gesellschaft.



K-BROT (WAR BREAD), MARMALADE AND POTATOES.
THE ALIMENTATION OF INHABITANTS OF WEST PRUSSIA DURING WWI

Summary

Key words: 1914–1918, everyday life, Gdańsk Pomerania, shortages of materials, alimentary changes, famine, crime

The alimentation of the civil population was an important economic-social problem for the countries participating in WWI. Shortages of food became one of the main issues of the major military actions; so, the war influenced the everyday life of the citizens. During the war the alimentary habits of the Pomeranians changed considerably. Levels of consumption fell drastically, and the quality of the everyday menu deteriorated. The war forced people to look for alternative solutions and use various substitutes, economise on resources and eat food which had hitherto been considered inedible. Analysis of food practices and the manner in which meals were prepared allows us to better understand other social phenomena in Gdańsk Pomerania during the Great War, e.g. the increase in the crime rate and the decline in moral values.

